

Jan Formanowicz (1848-1902)

Jan Formanowicz (ur. 20 czerwca 1848 roku w Gostyniu¹, zm. 23 sierpnia 1902 w Siemowie^{2,3}) – nauczyciel z Siemowa pod Gostyniem.



Był piątym dzieckiem w rodzinie gostyńskiego mistrza szewskiego Wincentego Formanowicza i Katarzyny z domu Cichoszewicz. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Gostyniu podjął naukę w Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu. W roku szkolnym 1857/58 został zapisany jako uczeń klasy VI⁴, a w roku 1861/61 uczęszczał do klasy IV⁵. W obu zestawieniach jest wymieniany jako uczeń celujący. Uczniów takich było na ogół 2-4 z każdej klasy. Za osiągnięcia w nauce przewidziane były dla nich specjalne nagrody. Gimnazjum jednak nie ukończył⁶. Praktykował w biurze adwokackim. Praca ta jednak nie dawała mu satysfakcji. Jego marzeniem był zawód nauczyciela. Prywatnie pobierał nauki u doświadczonego pedagoga p. Naglera. Dzięki pomocy finansowej Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego od 1871 roku podjął dalsze kształcenie w Seminarium Nauczycielskim w Poznaniu, a później Rawiczu⁷. Szkołę ukończył w 1873 roku⁸. Jeszcze w tym samym roku rozpoczął pracę w Borku, skąd po dwóch latach przeniósł się na stałe do Siemowa.

Był nie tylko nauczycielem, ale również społecznikiem. Brał czynny udział w życiu gminy. Jako wielki patriota przemawiał zawsze po polsku. Młodzież kształcił w zdecydowanie polskim duchu, co nie było mile widziane wśród władz. Spotykał się z ostrą krytyką ze strony inspektorów szkolnych, również za abonowanie polskich gazet.

Ożenił się z Bronisławą córką nauczyciela Oswalda Lücka i Emilii z Mieczkowskich, urodzona 20 sierpnia 1855 roku w Bołęczynie. Ślubowali 15 lipca 1878 roku w Garzynie⁹. Bronisławie i Janowi Formanowiczom urodziło się dziewięcioro dzieci. Wszystkie przyszły na świat w Siemowie. W kolejności urodzin byli to: Zofia Marianna (1879), Felicja (1880), Waleria (1883), Stefan (1886 – zginął w czasie I wojny światowej), Bolesław (1891 – zmarł mając 8 lat), Marian (1893 – zginął w czasie I wojny światowej), Jan Bronisław (1895 –późniejszy oficer WP), Klementyna (1898) i Bolesław (1901).

Niespodziewana choroba zakończyła się śmiercią. Jan Formanowicz zmarł w Siemowie mając 54 lata. Wkrótce potem wdowa Bronisława przeniosła się do Wschowy, gdzie założyła pensjonat dla młodzieńców z polskich rodzin. Jej podopiecznym był m.in. Stanisław Helsztyński^{10,11,12,13}.

¹ Gostyń, księgi metrykalne parafii rzymsko-katolickiej, akt chrztu poz. 55/1848

² Siemowo, księgi metrykalne parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, s. 92, poz. 3/1902

³ USC Gostyń, księga zgonów poz. 182/1902 (Dostęp: szukajwarchiwach.pl)

⁴ Programm des Königlichen Marien-Gymnasiums zu Posen für das Schuljahr 1857/58, s. 56/62 (Dostęp: WBC)

⁵ Programm des Königlichen Marien-Gymnasiums zu Posen für das Schuljahr 1860/61, s. 57/64 (Dostęp: WBC)

⁶ Nie został wymieniany w książce: A. Białobłocki, *Absolwenci Gimnazjum i Liceum Świętej Marii Magdaleny w Poznaniu: 1805-1950*, Wyd. PTPN, 1995.

⁷ Wykaz młodzieży wspieranej w latach od 1 stycznia 1871 do końca grudnia 1874 przez Towarzystwo Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego dla młodzieży Wielkiego Księstwa Poznańskiego, str. 10.

⁸ Festschrift zur Feier des 100jaehrigen Bestehens des Posen-Rawitscher Koeniglichen Schullehrer-Seminars 17 bis 19 Oktober 1904, Rawicz, 1904, s. 109 (Dostęp: WBC)

⁹ USC Garzyn, akt małżeństwa nr 20/1878

¹⁰ S. Helsztyński, *Praeceptor Jan Formanowicz* [w:] Kronika Gostyńska, 1934-04-01 Seria VI, Nr 4, s. 55.

¹¹ S. Helsztyński, *Dobranoc miły księżę*, LSW 1971

¹² T. Skorupka, *Kto przy Obrze, temu dobrze*, Wydawnictwo Poznańskie, 1967; str. 134

¹³ Sobkowski Ludwik (ks.), Krotoski Ludwik, *Stary Gostyń*, Poznań: Towarzystwo Miłośników Historii w Poznaniu, 1938; s. 98: „w roku 1898 Jan Formanowicz uczył w zastępstwie w szkole w Starym Gostyniu.”

Uzupełnieniem biogramu Jana Formanowicza z Siemowa niech będzie fragment książki Stanisława Helsztyńskiego pt. *Dobranoc miły książę*” [str. 13-15]

*Autor tymi słowy wspomina
swojego pierwszego nauczyciela:*

Spoczywa tam przecie tylu ludzi, tak dobrze mi znanych, krewnych, kuzynów, dziadków — i właśnie ten, który malcowi pierwszy otwierał oczy na szerszy świat, najdroższy mój preceptor, inicjator i mistrz, Jan Formanowicz, cicho leżący w pobliżu furty cmentarnej.

Właśnie niedawno odwiedziłem tę świętą rolę i nie mogłem się powstrzymać, aby nie zająć na mogliki. O ile latem jest tu nawet dość miło, o tyle zimą, szczególnie w ten dzień posepny, ołowiany, z krakaniem wron ponad polami, zmroziło mi się serce. Zapadł się w myśli stary świat. Czymś bardzo odległym stały się słowa i rysi, które niegdyś były tak bliskie. Pogrzeżyłem się w rozpamiętywaniu sielskich-anielskich czasów z ostatniego ćwierćwiecza XIX wieku, a rozmyślaniom tym patronował cicho i dobrotliwie „pan nauczyciel”.

Wiem o nim bardzo dużo. Znał wszystkich gospodarzy, przyjaźnił się z nimi, toteż pociechy ich przyjmował z pobłażaniem do swej akademii. Umiał przetrzepać skórę leniwym kandydatom, ale nie podniósł ręki na pracowite łepetyny. Przepadał za gospodarstwem, miał kilkanaście morgów, i gdy mu je gospodarze orali i pod siew lub na kartofle przygotowywali, nie udawały się lekcje. Zdarzało się wtedy nieraz, że któryś z bardziej zaawansowanych drągalów prowadzić musiał szkółkę, bo preceptora poniosło na pola, na łąny. W białej kierezji, z wonnym cygarkiem, kroczył kochany profesor za pługiem i — zdało się — oczyma pomagał szkapinom, żeby mu grunt zorały, a dobrze, a w miarę, nie za głęboko i nie za płytko. Nieraz ojczyisko moje dokonywało tych robót wiosennych, uśmiech łaskawy spadał wtedy na umorusaną twarz syna.

Znałem wszystkie dzieci preceptora. Kolejno zasiadali z nami na ławie szkolnej, później wędrowała do miasta, na wyższe studia, budząc w niektórych z nas zazdrość i podziw. Z czasem miałem przyłączyć się — już po śmierci drogiego preceptora — do jego synów. Toteż koleje życia jego poznałem do gruntu i zachowałem rzewne, z szacunkiem połączone wspomnienia o nim.

Był dzieckiem Gostynia, i to z jego najbardziej heroicznego, bo 1848 roku. Przyszedł na świat 20 czerwca, w parę tygodni po rozegraniu się chłopskiej rewolucji wielkopolskiej, nieudanej z powodu lojalizmu warstwy ziemiańskiej wobec Prusaków. Po ukończeniu szkoły powszechnej odbywał praktykę w biurze adwokackim w Gostyniu. Praca ta nie dawała mu jednak pełnego zadowolenia i — marząc ciągle o zawodzie nauczycielskim — zaczął się prywatnie przygotowywać u nauczyciela Naglera. Po niedługim czasie wstąpił do seminarium nauczycielskiego w Poznaniu. Podkreślić należy ówczesne trudności komunikacyjne, które rwący się do wiedzy eks-pisarczyk adwokacki musiał pokonywać. Jedyną lokomocją to dylizans pocztowy. Jego błogosławieństwa zaznał młody Jan, gdy wracając na stopniach przepelnionego wozu, tak zeszytniał, że przybywszy do Gostynia nie był prawie w stanie ruszyć się z miejsca. Siostra jego, Apolonia, odnosiła mu, co kilka tygodni — pieszko, dla oszczędności — bieliznę z prania. Podróż taka trwała trzy dni.

Ukończywszy naukę, otrzymał młody pedagog posadę w roku 1871 w miasteczku Borek, w powiecie gostyńskim, a po dwóch latach w Siemowie, gdzie miał zostać do śmierci, to jest do roku 1902. Ożenił się tutaj w roku 1878 z Bronisławą Lückówną, córką nauczyciela z Belęcina, dobrego Polaka. Sam kształcił młodzież w zdecydowanie polskim duchu. Z tej racji narażał się na liczne zarzuty inspektorów szkolnych, spośród których niejaki Streich przysporzył mu dużo przykrości, atakując go za abonowanie gazet polskich. Formanowicz przemawiał zawsze po polsku, brał udział w życiu społecznym gminy, do władz nie odnosił się nigdy czołobitnie i chłopom czołobitności nie wpajał. Był typem małomieszczanina wielkopolskiego, pełnego jowialności, dobrego humoru i zdrowego rozsądku, którego strawić nie potrafiły nawet pruskie mikroby. W charakterystycznej rogatywce na głowie, rolnik i z zamiłowania bartnik, ruszał się pośród gromady raczej jakby drugi patron Maksymilian Jaekowski, a nie pruski belfer. Pomocniczym jego nauczycielem, tzw. drugą siłą, był w latach 1874—1876 Tomasz Matuszewski, wrażliwy na gusła i przesady wiejskie. Formanowicza takie zabobony się nie imaly.

Katastrofa przyszła dość niespodzianie. Przeziębienie, krótka choroba i śmierć. Rodzina — wdowa i ośmioro dzieci — została w trudnych warunkach materialnych. Najstarszy, Stefan, kształcił się w seminarium, a Marian w szkole powszechnej we Wschowie. Tam też przeniosła się wdowa, aby mieć możliwość kształcenia dzieci. Córki, Zofia i Felicja, przyjęły posady, jedna z nich u książąt Radziwiłłów w Ołyce. Niejednokrotnie miały możliwość wspierania matki, która założyła pensjonat uczniowski we Wschowie. Dom jej odznaczał się polskością, był ostoją dla wielu młodzieńców z polskich rodzin. Zamieszkiwali tam seminarzyści, przeważnie Polacy, i gimnazjaliści, tylko Polacy. Dla nich była to prawdziwa kuźnia polskości, gdyż odbywały się tu czę-

sto posiedzenia Towarzystwa Tomasza Zana, zakonspirowanej placówki kultury polskiej. Starsza generacja uczyła młodsze pokolenie, uczęszczające do gimnazjum, języka polskiego, historii i literatury.



Bronisława Formanowiczowa
z domu Lück

Wojna światowa spadła na rodzinę Jana Formanowicza jak huragan. W roku 1915 poległ na froncie wschodnim syn Marian, z zawodu bławatnik. W roku 1918, w marcu, zginął na froncie zachodnim Stefan, żywiciel rodziny, od roku 1908 mający posadę nauczyciela. Trzeci syn, Jan, wzięty w roku 1915 do wojska z ławy gimnazjalnej, wrócił po rozbiciu frontu niemieckiego we Francji, jako podporucznik do domu matki, aby na wieść o powstaniu przekraść się ze Wschowy na stronę polską i wstąpić w szeregi wojska polskiego.

O dzielnej polskiej niewieście, Lückównie z Belęcina, i jej zasługach na gruncie wschowskim godzi się wspomnieć osobno. Może jakiś wieczór szczęśliwy, przy bużującym ogniu i w towarzystwie starych przyjaciół i jej dzieci, pozwoli mi kiedyś wskrzesić tę zasną postać. W pewnym sensie zaliczam się do jej rodziny. Pociągnąłem za nią z Kosowa do Wschowy, gdzie miałem z jej synami uczęszczać do preparandy nauczycielskiej. I nigdy nie dała mi poznać, że jest jakaś różnica między mną a jej dziećmi.

Zmarła w roku 1930 w Gnieźnie¹⁴.

¹⁴ Gniezno, *Liber Mortuorum* parafii pw. św. Trójcy: Zgon dn. 6.08.1930 r. Bronisława Formanowicz, wiek 74 lata 11 mies., wdowa. Rodz.: Konstanty Lück, nauczyciel i Emilia Mieczkowska. Zmarła na zapalenie płuc.